

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 23 GRUDNIA 1929 R.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

NR. 353

-5 stopni dziś w Łodzi

Łódź, 23 grudnia.

Silny mróz utrzymuje się w dalszym ciągu. W nocy temperatura dochodziła do 8 stopni poniżej zera, o godz. 8 rano utrzymała się na poziomie 6 stopni. Przedpołudniem rtęć podniosła się nieco, dochodząc 5 stopni poniżej zera. Barometr zapowiada utrzymanie się pogody.

— W dniu wczorajszym w ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się podpisanie konwencji pomiędzy Polską a Francją w sprawie umowy co do ubezpieczenia górników.

Rząd prof. Bartla

zostanie ostatecznie stormowany w piątek

P.P.S. spodziewa się zmiany dotychczasowej polityki w kasach chorych

Konferencje na Zamku z udziałem nowego premiera

Warszawa, 23 grudnia.
(Telefonem od wł. koresp.)
Dziś o godz. 8.20 przybył do Warszawy desygnowany premier prof. Bartel i wprost z dworca samochodem zamkowym, przydzielonym do jego dyspozycji, udał się na Zamek i na g. 10 WYZNACZYŁ SZEREG ROZMÓW Z KANDYDATAMI NA MINISTRÓW. Konferencje te potrwać prawdopodobnie przez cały dzień dzisiejszy, przypuszczają jednak, że w tak krótkim czasie prof. Bartel

NIE BĘDZIE MÓGŁ CAŁKOWICIE STWORZYĆ NOWEGO RZĄDU.
Prawdopodobnie też pertraktacje zostaną na czas świąt przerwane i będą wznowione

DOPIERO W PIĄTEK.
Święta spędzi prof. Bartel we Lwowie, dokąd udaje się dziś wieczorem pociągiem i wraca do stolicy dopiero w piątek. Tegoż dnia spodziewają się też **OSTATECZNEGO SFORMOWANIA NOWEGO GABINETU.**

Bandyci zamordowali staruszkę

Warszawa, 23 grudnia.
(Tel. od wł. koresp.)
Z Soboty na niedzielę dokonano potwornego morderstwa w okręgu Średzisko pod Mławą. O godz. 4.30 nad ranem do mieszkania sklepikarza, 74-letniego Goldsteina zapukali jacyś mężczyźni, udający wieśniaków i zażądali chleba i pa pierosów. Gdy staruszek otworzył drzwi, wtargnęło kilku uzbrojonych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów domagali się wydania im pieniędzy.

Gdy przerażona żona sklepikarza zerwała się z łóżka, celem podniesienia alarmu, dopadli ją bandyci i zabili kilkoma uderzeniami noży. Rozprawiwszy się z jedną ofiarą ranili ciężko jej męża i zbiegli w niewiadomym kierunku. Sąsiedzi staruszków dowiedziawszy się o morderstwie, zawiadomili policję. Ranny staruszek przewieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala, a za zwichłymi napastnikami wdrożono nie zwłocznie pościg.

Zamach bombowy na vice-króla Indii

London, 23 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
Według wiadomości z Kalkuty na pociąg vicekróla Indii został dokonany zamach bombowy. Wskutek wybuchu bomb, zniszczony został wagon restauracyjny. Na szczęście, została ranna tylko jedna osoba.

Celem otrzymania podpisu p. Prezydenta prof. Bartel uda się do Spawy w sobotę, lub w niedzielę.

Już wczoraj prof. Bartel zaprosił telefonicznie szereg osób na konferencje na dzień dzisiejszy. Wśród pogłosek na temat przyszłego rządu krąży rozmaite wersje, a między innymi, że na stanowisko ministra sprawiedliwości wymieniany jest prof. senator Makarewicz,

który otrzymał od klubu Ch. D., do którego należy, swobodę działania.

Rada naczelna Ch. D. na niedzielnym posiedzeniu zwróciła uwagę na współpracę prof. Makarewicza w płatkowej konferencji na Zamku. W kołach Ch. D. panuje przekonanie, że **ZOSTANIE ON POWOŁANY DO PRZYSZŁEGO GABINETU.**

Postanowiono w takim razie pozosta-

wić mu swobodę działania. Ponadto wśród tych pogłosek uważane jest za pewne

USTAPIENIE WICEMINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH PIETRACKIEGO

i ponowne powołanie b. wiceministra Jaroszyńskiego.

Natomiast pogłoski o powołaniu b. wojewody poznańskiego Borkowskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych są nieprawdziwe.

Zmiana rządu budzi szczególne zadowolenie wśród PPS-u, gdzie spodziewają się, że nowy minister pracy

ZMIENI POLITYKĘ P. PRYSTORA W KASACH CHORYCH.

W kołach sejmowych krąży pogłoski, że marszałek sejmu, wyposażony w mocną władzę na podstawie nowego regulaminu, przeprowadzi szybko dyskusję nad budżetem i porozumie się z czynnikami miarodajnymi w sprawie rewizji konstytucji i wpłynie na swój klub, by nie nikać rozmów z klubem EBWR, w sprawie rewizji konstytucji.

Dwa domy zaważyły się, grzebiąc 20 osób

Paryż, 23 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu”).

W jednym z miast pod Paryżem wydarzyła się w dniu wczorajszym wielka katastrofa budowlana. Z powodu ostatnich, długotrwałych deszczy ucierpiały w znacznym stopniu stojące obok siebie dwa domy w Beziere, które w niedzielę po obiedzie zaważyły się nagle z olbrzymim hukiem. Pod gruzami zostało załamanych 20 mieszkańców. Wśród okropnych wołań o pomoc przystąpiła do akcji ratunkowej policja, straż ogniowa i wojsko. Dotychczas odgrzebano 15 osób ciężko rannych i 4 trupy.

Spisek na życie prezydenta Meksyku

NEW-YORK, 23 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu”).

Według wiadomości z Meksyku, zostało tam wykryte sprzysiężenie na życie przybyłego niedawno ze Stanów Zjednoczonych b. prezydenta Callesa. W związku z tem aresztowano 20 osób w Meksyku i 30 w Tampico. W czasie aresztowań przytrzymał 20 międzynarodowych anarchistów z wywrotowymi odczwami, których natychmiast wysiedlono z kraju.

Etapem do Łodzi

przysłani będą oskarżeni o komunizm

Warszawa, 23 grudnia.
(Telefonem od wł. koresp.)

W sobotę rozpoczął się w warszawskim sądzie apelacyjnym proces warszawskiego, Kregla, Frydberga, Grynbauma (syna posła) i Gutnera, skazanych przez łódzki sąd okręgowy w Łodzi na karę ciężkiego więzienia za komunizm.

W pierwszym dniu rozpraw zeznawała matka Grynbauma, która zeznała, że syn jej przyjechał do Łodzi w poszukiwaniu pracy, zaproszony poprzednio przez niejakiego Broniewskiego.

Następnie zeznawała aplikantka sądu wa Segalewicz, narzeczona oskarżonego Frydberga, która stwierdziła, że podsądny w jej towarzystwie spędzał codzien-

nie czas od 3 do 10 po południu.

Wczoraj, mimo niedzieli sąd apelacyjny prowadził rozprawę w dalszym ciągu. Mieli przemawiać obrońcy oskarżonych, adwokaci: Grynbaum, Śmiarowski, Hartglas, Duracz i Dąbrowski.

O godz. 11-ej adw. Duracz postawił wniosek o nieuwzględnienie skargi apelacyjnej urzędu prokuratorskiego, uważając, że została ona złożona po terminie.

Wobec braku daty doręczenia, urzędowi prokuratorskiemu odpisu sentencji wyroku, sąd apelacyjny sprawę odroczył i **akta przesłał do sądu okręgowego w Łodzi**, celem ustalenia daty doręczenia sentencji. Wszyscy oskarżeni pozostali w areszcie i przysłani będą **etapem do Łodzi.**

Wybory do sejmiku

odbędą się w Sandomierzu, Stąporkowie i Sinczowie

Warszawa, 23 grudnia.
(Tel. od wł. koresp.)

Ministerstwo spraw wewnętrznych na skutek unieważnienia wyborów do

sejmiku w Sandomierzu, Stąporkowie i Pińczowie, rozpoczęło akcję przygotowania do przeprowadzenia nowych wyborów. W dniu 30 b. m. ukaże się rozporządzenie ministerstwa, ustalające poszczególne fazy postępowania przedwyborczego, oraz termin wyborów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych porozumie się jeszcze w tej sprawie z generalnym komisarzem wyborczym, min. Carem. Wybory odbędą się prawdopodobnie na początku lutego.

Lloyd George chce obalić rząd angielski

London, 23 grudnia.
Polityczna sytuacja w Anglii stała się bardzo niejasna z powodu trudności rządu w sprawie projektu ustawy węgielowej.

W związku z tem w kołach partii robotniczej mówią już o możliwości bliskich nowych wyborów. Wśród partii robotniczej panuje niepewność co do przyszłej taktyki Lloyda Georgra, który jak słychać — zamierza przy najbliższej sposobności obalić rząd.

Ragły zgon

W dniu wczorajszym w fabryce Ramisza, Halfirna i S-ki przy ulicy Napiórkowskiego 46 zmarł nagle w czasie pracy robotnik Władysław Biełkowski, zamieszkały przy ulicy Odyńca 22. Wezwane pogotowie stwierdziło, iż śmierć nastąpiła skutkiem ataku sercowego.

Dwaj nożownicy napadli na szewca

Łódź, 23 grudnia.

Ubiegłej nocy przed domem przy ul. Rokicińskiej 11 na szewca Stanisława Przybylskiego napadli dwaj osobnicy uzbrojeni w noże, którzy mu zadali kilka głębokich ciosów.

Rannego przeniesiono do lokalu 11-go komisariatu, dokąd wezwano do przygotowania, które stwierdziło, że Przybylski doznał ciężkich uszkodzeń cieleśnych.

Przyczyny napadu, ani nazwisk nożowców dotychczas nie ustalono.

W NOCNYCH LOKALACH

spędzają anglicy wigilię Bożego Narodzenia

W mieszkaniach prywatnych urządzają uczy tylko robotnicy

Londyn, w grudniu. Święta Bożego Narodzenia od dawna było ulubionym tematem licznych nowel i powieści różnych pisarzy.

Najpełniej i najpiękniej opisał jednak Boże Narodzenie Dickens w swej wzruszającej historii,

której treścią jest przewrót w duszy skąpego Scrudza. Gdy młody kuzyn zwraca się doń z powinszowaniami świątecznymi, starzec odpowiada:

— Jakim prawem cieszą się w święta ludzie biedni

Wówczas młodzieniec wygłasza entuzjastyczne przemówienie o święcie Bożego Narodzenia, dowodząc, że Boże Narodzenie jest jedynym okresem w ciągu całego roku, gdy wszyscy ludzie otwierają swe serca i myślą o biedakach, jako o „towarzyszach — pasażerach” z którymi razem jadą do grobu.

Genjalny pisarz potrafił z tak wielkim przekonaniem opisać dalszy przewrót w duszy Scrudza że zarówno entuzjasta jak i sceptycy płaczą ze wzruszenia, gdy stary skąpiec budzi się następnego dnia zupełnie innym człowiekiem.

Piękne opowiadanie Dickensa napisane zostało przed 80 laty.

W Anglii ogromnie zmieniło się wszystko w ciągu tego długiego okresu czasu. Szczególnie uległy zmianie zwyczaje angielskie po wojnie europejskiej.

Wprawdzie, jak dawniej, wystawy sklepowe zawałone są różnymi przedmiotami, zabawkami i podarunkami świątecznymi, które prawdopodobnie istnieją tylko po to, ażeby ludzie mogli się czemkolwiek nawzajem darować.

Przedewszystkiem zmienił się ogromnie teatr.

Przed wojną, gdy święto Bożego Narodzenia stanowiło przeważnie uroczystość rodzinną, podczas której ludzie do rośli stawali się dziećmi, było rzeczą zrozumiałą, że

do teatru przychodzą całe rodziny. Wystawiono wówczas „pantomimy”, które z właściwą pantomimą nie miały nic wspólnego, albowiem aktorzy na scenie nie tylko mówili, ale i śpiewali. Na treść tych pantomin składały się przeważnie znane bałki. Bohaterami tych sztuk świątecznych był „Czerwony Kapturek”, Jaś i Małgosia, Kopciuszek i oczywiście Robinson Crusoe.

Dla usprawiedliwienia aktualności dopiękano do każdej pantomimy wkładki w formie piosenek, których treścią były ostatnie wydarzenia z różnych dziedzin.

Trudno powiedzieć, kto lepiej bawił się na tych przedstawieniach —

dorośli czy dzieci. Dorośli przychodzili do teatru zazwyczaj we frakach, w stanie podchmielonym. Śmieli się przytem do rozpuku, albowiem w Anglii istnieje zwyczaj, że na przedstawieniach świątecznych wszyscy śmiać się muszą, a potem szampan robił swoje.

Wszystko to było przed wojną. Po wojnie nastąpiły wielkie zmiany. Kimo zaszachowało teatr. Któżby zresztą poszedł teraz do teatru, by oglądać pantomimę?

Rodzinne uroczystości świąteczne przy wspólnym stole w obecności wszystkich krewnych, przechodzą już do dziedziny legendarnej. Wieczery wigilijne powędrowały z ognisk rodzimych

do ogromnych hoteli londyńskich, gdzie wznosi się wielka choinka, obwieszona kolorowymi lampkami i zabawkami.

Tam, wśród śmiechu i ogólnej zabawy obchodzi się wielką uroczystością świąteczną. Po uczcie następują tańce, w których biorą udział zarówno dorośli jak i dzieci.

W restauracjach święta urządzają ci, którzy chcą sprawić przyjemności dzieciom, imi natomiast spędzają noc wigilijną w klubach gdzie zabawa jest bardziej beztrudna, gdzie dość wypitego alkoholu jest mniej ograniczona.

Wśród wyższych sfer spędzenie wieczery wigilijnej w gronie krewnych we własnym mieszkaniu uważane jest za

„shoking”. Zwyczaj ten utrzymuje się jeszcze

wśród sfer robotniczych i tych, którzy nie mogą pozwolić sobie na spędzenie wieczoru w drogich luksusowych lokalach londyńskich.

Lecz zarówno w jednym jak i w drugim środowisku największe tryumfy święci

żołądek. — Żołądek ludzki jest wogóle zadziwiającym konserwatystą i uporczywie trzyma się starych zasad. W Anglii naprzykład dawno już zapomniano nie tylko o druidach, lecz również o cieniowych lasach, w których bałwochwalczy składali głęboki ukłon księżycowi, lecz

żołądek nic o tem nie chce wiedzieć.

W pewnych okresach roku żąda on tych właśnie pierogów, których forma symbolizuje księżyc.

Już cztery wieki minęły, jak Anglja odseparowała się od stolicy apostołskiej, lecz żołądek — konserwatysta zmusza angiłków co piątek do spożywania ryb.

Pamięć o święcie Bożego Narodzenia przetrwała więc nie w głowach angiłków lecz w ich żołądkach, i żołądek jako wierny strażnik konserwatyzmu przypomina katolikom i protestantom, konserwatystom i socjalistom, że nastąpił okres Bożego Narodzenia, że należy napęlić żołącki pieczoną gęsią, i indykiem, a przede wszystkim trzeba dużo pić, nie i jeszcze raz pić... S. W.

Na dworze księcia

bestje w ludzkiej skórze zabitożyli człowieka na śmierć

Z Warszawy donoszą:

Ks. Władysław Puzyna zdał samochodem do swego majątku Zebowo. Gdy już był w granicach swych dóbr, natknął się na drodze na bryczkę, zaprzężoną w parę koni. Na koźle, ani też na siedzeniu bryczki nie było nikogo, w nogach jednak leżał jakiś bezwładny człowiek, którego głowa wisiała po jednej stronie, a nogi po drugiej.

Sytuacja stała się groźna, gdyż idące dotąd stępą konie na widok samochodu poczęły ponosić. Ks. Puzyna kazał więc szoferowi zatrzymać auto i ratować nieznanego. Szofer zdołał dopaść do wlokących się po ziemi leje i opanować sytuację.

Tajemniczego pasażera bryczki zabrano do zabudowań dworskich ks. Puzyny.

Tam wziął go „pod opiekę” rządcą p. Władysław Nowak, który skonstatował, że domniemany trup jest po prostu pijany jak bela, asystował przy jego trzeźwieniu.

Do funkcji tej zabrali się gorliwie: miejscowy pisarz Jan Jasiński i szofer Antoni Grelewicz. Rozpoczął Jasiński. Przyniósł on z mieszkania długi bicz z plecionego rzemienia i bił nim leżącego.

Płiak ocknął się pod wpływem bólu, jęczał i prosił, by dano mu spokój. Ale ezekutorzy dworskiej woli postanowili obrzydzić mu na zawsze zgubny nałóg i biczowali go w dalszym ciągu.

Gdy Jasiński się zmęczzył, bat przeszedł w ręce Grelewicza.

Znęcali się tak nad nieszczęśliwcom od godz. 8-ej do godz. 9-ej wiecz., po-

czem poszli na kolację, pozostawiając ofiarę w stajni. Po posiłku na chybcika powrócono do przerwanej czynności, a gdy bicz postrzępiał się, przyniesiono drugi.

Po uzgodnieniu ról, Grelewicz bił nieszczęśliwego, Jasiński zaś polewał go wodą, podciągając mu przytem raz po raz mokre spodnie, by ściślej przylegały do ciała i czyniły razy bardziej bolesnymi. Tak „zabawiano się” do godziny 12-ej w nocy.

Ociekający krwią i niezdolny do żadnego ruchu nieszczęśliwik po ich wyjściu żalił się słabym głosem nocnemu stróżowi i jęczał okropnie. Trzęsła nim febra, stróż więc przykrył go nawozem dla ciepła.

Rano zbitożony człowiek wyzionął ducha. Zmarłym był właścicielin z sąsiedniej wsi, Martewicz.

Nowaka, Jasińskiego i Grelewicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie śmierci Martewicza.

Sąd okręgowy skazał Jasińskiego na 10 miesięcy więzienia, Grelewicza na 8 miesięcy, a Nowaka na 4 miesiące więzienia, uznając ich winnymi zresztą nie za bójstwa, lecz spowodowania ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego, wskutek apelacji wniesionej przez skazanych.

Sąd apelacyjny, któremu przewodniczył prezes Orłowski, zatwierdził całkowicie uprzedni wyrok.

Samolot-faksówka

może oddać niezwykle usługi... milionerom

Jeden z milionerów londyńskich miał bardzo pilną sprawę na Dalekim Wschodzie. Parowiec z Marsylii odchodził już za dwa dni, więc milioner, jak mógł najspieszniej, spakował kufry i expressowym pocłagiem ruszył do Paryża.

Kiedy jednakże pociąg zbliżał się do paryskiego dworca Północnego, milioner przeszukując swoje kieszenie, wpadł w przerażenie. Ani śladu kluczyków od licznych kufrow, które zabrał ze sobą. Co to będzie, kiedy nastąpi rewizja celna i kiedy urzędnicy francuscy nie zechcą mu wierzyć, że kluczy zapomniał zabrać, ale wezmą go za przemytnika?

— Ach ten John! Gidyby tutaj John był! — powtarzał sobie milioner, myśląc o swoim wszędobylskim kłaku, który zwykle odgadywał każdą myśl jego.

Z temi słowami na ustach wysiadł, zły i skwaszony, na peron dworca północnego, a pierwszą osobą, na którą padło jego spojrzenie, był właśnie John, który z głębokim ukłonem podawał mu pęk zapomnianych kluczy.

Kiedy milioner ochłonął z pierwszego zdziwienia, sprawa się bardzo szybko wyjaśniła.

Mianowicie zaraz po wyjeździe swego pana, w jakiś kwadrans potem, lokaj, który miał pozostać w Londynie, spostrzegł się, że jego pan zapomniał kluczy. Z właściwą sobie bystrością przeczul przykrości, jakie go z tego powodu czekała i nie namyślając się popędził do aeroportu, wsiadł do samolotu i zjawił się na dworcu paryskim na parę godzin przed swoim panem.

Katastrofalna mgła

W tych dniach wybrzeża Stanów Zjednoczonych okryła tak gęsta zasłona mgły, że wywołała zupełny zastój w ruchu okrętowym.

Wielki francuski parowiec oceanowy „France”, opuściwszy port Nowego Jorku, musiał stanąć na kotwicy, nie do pływawszy nawet do rządowej stacji kwarantanowej, gdyż marynarze nie widzieli przed sobą.

Przy stacji kwarantanowej stanęło również na kotwicy kilka tuzinów okrętów nadpływających do Nowego Jorku, w obawie starcia się z innymi przy wjeździe do portu.

Jak obliczają, niespodziewany ten zastój w żegludze wywoła straty, sięgające milionów dolarów.

Jedynie przemytnicy alkoholu cieszą się z tej mgły, która pozwoli im pod okiem strażniczych okrętów celnych przebiec na ląd zapasy zagranicznych win, wódek i likierów, do których amerykańskie nie tak wzdychają obecnie, w okresie przedświątecznym.

Nic się nie sprawdziło

„Prorocy” ponieśli generalną „klapę”

Co roku, o tej porze, pojawiają się we wszystkich krajach wyrocznie rozmaitych patentowanych proroków obojga płci, zapowiadające rozliczne nieszczęścia, dla wszystkich krajów świata, na rok następny.

Prorocтва te naturalnie nie sprawdzają się, prócz nieokreślonych zapowiedzi trzęsień ziemi, które zdarzają się w rozmaitych stronach świata dosłownie w każdej minucie i prócz ogólnikowych zapowiedzi wybuchów w prochowniach, które są także pospolitim zjawiskiem.

Pomimo to w każdym następnym roku publiczność czytająca, bierze do ręki nowe prorocтва i doznaje nowych drszczów przerażenia. A to dlatego tylko, że nikt nie zadaje sobie trudu przechowywania tych prorocत्व z roku na rok i porównywania ich z rzeczywistymi wypadkami.

Otóż ten trud zadał sobie jeden z dzienników wiedeńskich i stwierdził, że najdotkliwiej skompromitował się niemiecki prorok C. H. Huter, który naprzykład zapowiedział na ten rok zmarłemu

dr. Stresemannowi jeszcze świetniejszy rozwój jego kariery. Wprawdzie pod koniec go pogrzebał, ale najoczwieściej tylko moralnie, skoro zapowiedział, że w roku 1930 powróci do życia politycznego.

Nie lepiej spisał się w Anglii bardzo popularny kalendarz proroczy „Old Moore”, bo już na styczeń, licząc się widocznie z chorobą króla, który tymczasem wyzdrowiał, zapowiedział śmierć jednego z członków rodziny królewskiej, na luty wojnę turecko-grecką i zamach na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, na marzec katastrofę rządów angielskich w Indiach, na kwiecień śmierć wbitnej osobistości w Austrii i w Japonii, na czerwiec jakąś wielką bitwę powietrzną, na lipiec upadek rządu Mac Donalda, który pozostaje dotychczas u władzy, na sierpień rewolucję w Argentynie i t. d., czyli same rzeczy, które nie nastąpiły.

Ciekawsze już były prorocтва amerykańskiego astrologa Whitcomb'a, który na początek roku zapowiedział Lindberghowi wielką katastrofę powietrzną,

po której już nie będzie mógł nigdy latać. Tymczasem wprawdzie Lindbergh w lutym, lecał z narzeczoną, przewrócił się, jednakże obojgu nie się stało. Ale zawsze coś z prorocтва pozostało, natomiast, wbrew panu Whitcombowi, ani Edison, ani Rockefeller nie umarli, ani żaden inżynier z Niemiec, wystrzelony w powietrze, nie znalazł się na księżycu, ani władza Poincarego we Francji nie wzmocniła się, bo wrost przeciwnie ten maż stanu z powodu choroby musiał ustąpić i poddać się operacji, nie mógł więc zrobić przyjemności panu Whitcombowi i pojechać do Berlina na pojednanie się z Niemcami!..

Nie udało się też francuskiej wieszczce pannie Laplace wyprorokować ani kontrrewolucji w Moskwie, ani rozbicia Izgi Narodów, ani nawet samobójstwa jakiejś sławnej aktorki, nie mówiąc już o innych drobniejszych przepowiedniach.

Taka jest kompromitacja proroków za rok kończący się. Czy jednakże stwierdzenie tej wyleczy łatwowiernych z naiwności?

ODEON PRZEJAZD 2

WODEWIL GŁÓWNA 1.

CORSO ZIELONA 2.

WIELKIE ŚWIĄTECZNE PROGRAMY!

Uwodzi ielsko-kuszcza Clara Bow

WSPANIAŁY FILL P. T.

Ulubieniec Sz. Publiczności BUCK JONES

„Miłość bez pieniędzy” Nadprogram FARSA.

„NOĆ SYLWESTROWA”

ilustracje: ratunek pięknej, lecz ubogiej dziewczyny w roli głównej UTOCZA Marv Astor Charle Morton Nadprogram FARSA.

Kto jest złodziejem Nadprogram FARSA.

Czego domaga się Łódź? Żona oskarża męża-bandytę

na marginesie nowego podziału administracyjnego państwa? Województwo łódzkie musi posiadać charakter gospodarczej całości

Łódź, 23 grudnia. W swoim czasie donosiliśmy na łamach „Expressu” o tem, że w Ilozie Przemysłowo - Handlowej odbywała się ożywiona wymiana zdań w związku z ankietą prezydium rady ministrów w sprawie nowego podziału administracyjnego państwa.

Obecnie zagadnienie to stało się jeszcze bardziej aktualne, czego dowodem są ożywione prace specjalnej komisji przy prezydium rady ministrów, której przewodniczący senator Roman.

W tych dniach bowiem odbyła się w Warszawie znów konferencja w tej sprawie, przyczem dotyczyła ona w pierwszym rzędzie zagadnień zamorządu terytorjalnego. Między innymi wszyscy uczestnicy tej konferencji zgodnie doszli do przekonania że obecne województwa stanowią ramy zbyt sztywne dla samorządu wojewódzkiego, że przed powołaniem tego samorządu do życia, co jest jedną z najpilniejszych konieczności państwowych, należy powiększyć obszary województw kosztem zniesienia jednostek, które nie stanowią odrębnych całości gospodarczych, nie posiadają ośrodka gospodarczego i kulturalnego ciężenia.

Problem nowego podziału administracyjnego, jest zagadnieniem, które w wysokim stopniu interesuje również i Łódź. Zainteresowanie to dotyczy jednak w pierwszym rzędzie gospodarczej strony całego zagadnienia, gdyż z natury rzeczy tylko pod tym kątem widzenia oceniać można ewentualne w tej dziedzinie reformy.

Z tego założenia wychodząc, najzupełniej obojętne jest dla Łodzi zagadnienie powiększenia terytorjalnego poszczególnych województw. Niemniej jednak kwestja ta powinna być wreszcie dla ogólnych względów życia państwowego ujednostajniona, gdyż obecnie zdarzają się często wypadki, że jeden powiat na wschodzie stanowi swoim terenem blisko połowę województwa obszarów zachodnich i południowych. Ze względów więc na nikłą sieć kolejowa na kresach wschodnich, tak wielkie oddalenie poszczególnych ośrodków od miast wojewódzkich i powiatowych jest dla ludności tamtejszej poprostu klęską.

Jeżeli chodzi o lokalne interesy Łodzi, to stwierdzić trzeba, że dopóki nie będzie jednolitej ustawy samorządowej, to znaczy dopóki rząd nie przeprowadzi powszechnej nifikacji, wszelkie zmiany, które naruszałyby granice dzielnicowe, uważać należy za wysoce szkodliwe. Reformy natomiast pożądane dla Łodzi do tyczyć mogą pewnych przesunięć w granicach potrzeb życia gospodarczego. O ile więc powiększenie terenów poszczególnych województw leży w interesie samorządu, o tyle godziłoby ono, narazie, w interesy życia gospodarczego tych samych województw.

Zgola inaczej rzecz cała wygląda w odniesieniu do województwa łódzkiego.

Lokalne sfery gospodarcze dają wprawdzie do włączenia w skład województwa łódzkiego pewnych terenów z zewnątrz, nie mniej jednakże przeciwnie są jego powiększeniu. Postulaty Łodzi, wyrażone zresztą w specjalnym memoriale, idą w tym kierunku, aby do województwa łódzkiego przyłączyć powiat częstochowski, część powiatu rawskiego (gmina Kaczka) oraz z województwa poznańskiego południowy cypel, znajdujący się między województwem łódzkim a granicą Śląska niemieckiego. Chodzi o to, aby stworzyć z województwa łódzkiego gos-

podarczą całość i przyłączyć te tereny, które, mimo to, że należą obecnie do województw innych, ciągną najwyraźniej do Łodzi i jej okręgu przemysłowego.

Ażby jednocześnie tereny województwa zbyttnio nie powiększać, Łódź gotowa byłaby zrezygnować z kilku powiatów północnych, przeważnie rolniczych, jak Konin, Koło, i Sępca, które gospodarczo z pozostałą częścią województwa nie są zespolone.

Zmiany w podziale administracyjnym państwa, o ileby poszły właśnie w tym kierunku, musiałyby jednocześnie pociągnąć za sobą cały szereg zmian w dotychczasowych siedzibach władz niezespolonych. Pod tym bowiem względem sytuacja obecna jest niezwykle skomplikowana. Jeżeli naprzykład chodzi o pocztę i telegraf, to obecnie województwo nasze rozczłonkowane jest pomiędzy dwie dyrekcje, warszawską i krakowską w dziedzinie zaś kolejnictwa na terenie województwa łódzkiego działają również dwie dyrekcje, a mianowicie: warszawska i radomska.

Podobnie rzecz się ma w dziedzinie sądownictwa, gdzie np. sąd okręgowy w Piotrkowie, a więc na terenie województwa łódzkiego rozciąga między innymi swe działania na część województwa kieleckiego.

W odpowiedzi więc na ankietę prezydium rady ministrów, sfery gospodarcze Łodzi zwróciły więc w pierwszym rzędzie uwagę na to, że przy ewentualnej reformie obecnego podziału administracyjnego, Łódź musi posiadać na terenie swego województwa własne urzędy drugiej instancji, które działaniem swoim obejmowałyby teren stanowiący ściśle zespoloną całość gospodarczą.

„Szczęście” p. Stanisława było właściwie „nieszczęściem” gdyż padł on ofiarą oszusta

Łódź, 23 grudnia. Pan Stanisław Oboźniak, zamieszkały przy ulicy Cegielińskiej, przez całe życie uważał się za pechowca.

Bydgoszcz, 23 grudnia.

Robotnik cukrowniczy, Gessner, nialogowy alkoholik, zamieszkały w Rostowie pod Próżnem od dłuższego czasu znęcał się w zwierzęcy sposób nad żoną swoją, 42-letnią Martą i 21-letnią córką, Gertrudą.

Onegdaj Gessner wrócił do domu, zupełnie pijany i usiłował żonę i córkę zastrzelić z fuzji. W końcu padł na łóżko i zasnął z fuzją w ręku. Wówczas żona podpaliła siennik, na którym leżał mąż. Gessner jednak obudził się i wyszedł tylko z lekkimi poparzeniami.

Podpalaczka w najbliższym posterunku policji oskarżyła się sama, dodając, że mąż jej jest sprawcą kilku mordów rabunkowych i napadów bandyckich, o czem dotychczas z obawy o życie swoje i córki nie doniosła.

Gessnera natychmiast aresztowano.

„Czarująca mężatka” z Łodzi była zwykłą złodziejką z Krakowa

Łódź, 23 grudnia. Poznali się w pociągu, jadąc z Łodzi do Krakowa.

On Henryk Goldsztam, był agentem pewnej firmy łódzkiej, ona zaś była przystojną, elegancką i rozmowną niewiastą. Pan Goldsztam nie znał jej nazwiska. Powiedziała mu tylko, że jest żoną znanego łódzkiego przemysłowca i, że chce zochnąć incognito.

— Chciałabym zabawić się w Krakowie — mówiła, gdy siedzieli w dwójkę w przedziale. Możemy się razem bawić, oczywiście o ile pan unie być dyskretnym.

— Pani może być pewna, że wszystko zachowam w tajemnicy — zapewnił ją.

W Krakowie zamieszkali w jednym hotelu.

Goldsztam miał w tym okresie dość dużo gotówki. Tajemnicza mężatka imponowała mu i bez wahania spełnił jej wszelkie kaprysy.

Przez cały tydzień włożyli się po

wytwórnych lokalach. Pewnego dnia towarzysząca oświadczyła mu wreszcie, że musi wracać do Łodzi.

— Powiedziałam mężowi, że wyjeżdżam na tydzień. Chętniebym została jeszcze w Krakowie, ale niestety, muszę wracać — rzekła.

Pożegnali się bardzo czule. Młoda mężatka obiecała Goldsztamowi, że go odwiedzi, gdy znów przyjedzie do Łodzi...

Po jej wyjeździe p. Goldsztam stwierdził, że został okradziony. Brakowała mu bielizna, dwa garnitury, palto jesienne i teczka z wekslami. Młodzieniec zwrócił się do policji krakowskiej.

W albumie przestępców poznał z fotografii „czarującą mężatkę”.

Była to znana złodziejka, karana już kilkakrotnie za pomysłowe kradzieże kolejowe, 26-letnia Helena Jakubowska. Policja zdolała ją aresztować.

Jakubowska, znalazła się przed sądem, nie przyznała się do winy. Sąd skazał ją na dwa lata więzienia.

Nie znalazł szczęścia w miłości (rozwiódł się przed kilka laty), nie powodziło mu się również zbyt dobrze w pracy zarobkowej i nie myślał nawet, iż kiedykolwiek będzie posiadał jakiś majątek.

Pan Oboźniak miał wprawdzie dolarówkę i grał na loterii, ale w gruncie rzeczy nigdy nie wierzył, iż właśnie jemu może się uśmiechnąć fortuna.

„Szczęście” spadło nań zupełnie niespodzianie. Pewnego dnia zbudził go z poobiedniej drzemki jakiś nieznajomy, który z teczką pod pachą zjawił się w jego kawalerskim pokoiku.

— Czy pan się nazywa Stanisław Oboźniak? — spytał go.

— Tak jest. A o co chodzi?

— Ma pan szczęścia. Na pańską dolarówkę padła wygrana 200 dolarów.

Pan Oboźniak zeskoczył z łóżka i stanął przed nieznajomym, nie mogąc w pierwszej chwili wydobyć ze siebie ani słowa. Gdy wreszcie przyszedł do siebie, rzucił się w ramiona młodzieńcowi i zawołał:

— A pan właściwie skąd o tem wie?

— Jestem delegatem ministerstwa z Warszawy. Muszę sporządzić odpowiedni protokół o wygranej.

Nieznajomy zasiadł rzeczywiście do stołu wyjął jakiś formularz wpisał do jednej z rubryk nazwisko oraz miejsce zamieszkania i urodzenia pana Oboźniaka i następnie polecił zdobywcy fortuny podpisać dokument.

— Pan płaci 18 zł. 30 groszy za koszt ta. Dolarz przyjdą przez pocztę!..

Pan Oboźniak nie tylko że natychmiast dał nieznajomemu żadaną sumę, ale go jeszcze poczęstował kieliszkiem wódki i przy pożegnaniu serdecznie rozcałował.

Uplwno dwa tygodnie. Pan Oboźniak, niestety, zawiódł się w swych nadziejach. Stwierdził bowiem w urzędowej tabeli, że na jego dolarówkę nie padła żadna wygrana i że padł ofiarą oszusta, który wyludził od niego kilkanaście złotych.

W policji p. O. dowiedział się, iż prócz niego szereg innych osób padło ofiarą pomyslowego osobnika, który nabrał ich w identyczny sposób.

Władzom w końcu udało się schwytać oszusta. Był nim niejaki Aleksander Kryszkowski.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi „SPLENDID” Narutowicza 20. Dziś i dni następujących: Koncert gry dwóch znakomitych śpiewaków AL JOHNSON jako „Śpiewający Blazen” BENJAMINO GIGLI w operze „Cavaleria Rusticana”. Filmy wyświetlamy na aparatach światowej sławy firmy WESTERN ELECTRIC COMPANY. Początek seansów o g. 5.45, 7.45 i 10 w.

Czytając „REPUBLICKE”



Chłopski rozum

Naogół powiadamy „głupi, jak chłop” co ma oznaczać, że osoba, do której epitet ten się odnosi nie wykazuje zbytłych zdolności umysłowych. Obok tego istnieje jednak pojęcie „rozumu chłopskiego” jako czegoś prymitywnego, lecz bynajmniej nie zasługującego na lekceważenie. Niżej postaramy się dać kilka przykładów, wskażujących dobitnie, że owym „chłopskim rozumem” nie należy bynajmniej gardzić.

Do pewnego popa rosyjskiego zgłosił się pewien chłop, przyznając ze skrucha, że ukradł świnię. Chłop zgodził się jednak zapłacić należność. Wreczył więc popowi pieniądze, prosząc o przekazanie ich poszkodowanemu, bez wymienia jednak nazwiska. Pop wykonał polecenie chłopca.

Jakżeż było jednak jego zdziwienie, gdy po kilku tygodniach zgłosił się do niego tenże sam chłop, przyznając się znowu do tego grzechu i godząc się usłyszeć odszkodowanie.

— Po co kradniesz, — zdziwił się pop — a potem masz wyrzuty sumienia i płacisz całkowitą należność? Czy nie lepiejby, gdybyś kupował świnię od razu na jarmarku?

— Tu chodzi o co innego — odparł rezolutny chłopiec. — Gdy kupuję świnię na jarmarku, wtedy jej właściciel dyktuje mi cenę, a gdy kradnę, wtedy ja dyktuję cenę.

Innym razem zdarzyło się pewnemu chłopcu, że stracił krowę. W kilka dni potem umarła mu również żona. Chłop był ogromnie przybity i zmartwiony.

Przychodzili doń przyjaciele i sąsiedzi, starając się go pocieszyć. Każdy z nich w rozmowie wspominał o tem, że ma ładną córkę, siostrę lub córkę na wydanju:

— Jak widzę — rzekł wdowiec — lepiej jest stracić żonę niż krowę. Po śmierci żony proponowano mi już pół tuzina innych, ale gdy mi krowa zdechła, nikt mi innej nie zaproponował.

Pewien szlachcica, znany z licznych pojedynków na tle honorowym, w przystępie złości zastrzelił właścicielowi świnię.

— Chciałbym tylko wiedzieć, jaka sprawę honorową miał pan z moją świnią... — rzekł właściciel zabitego zwierzęcia.

Na ulicy przewrócił się powóz. Woznica prosił przechodzącego chłopca, by pomógł mu w wyciągnięciu nieszczęśliwych pasażerów. Chłopek zapytał nieufnie:

— A kto tam jechał w tym powozie?
— Trzej wielcy politycy — odparł woznica z godnością.

— W takim razie nie wam tu nie mogę poradzić, albowiem ojciec zabronił mi mieszać się do spraw politycznych.

To rzekłszy chłop wruszył ramionami i odszedł.

Hallo! Tu radjo!..

11.58—12.10 — Sygnał czasu. 12.05—13.10 — Komunikat meteorologiczny. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.20 — „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni” — wygl. p. Maria Ankiewicz. 16.15 — Program dla dzieci p. t. „Bozia o dzieciach zawsze pamięta”. 16.15—17.15 — Lekcja języka francuskiego. Yektor Lucien Roquigny. 17.45 — Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”. 18.20 — Rozmaitości. 18.45 — „Sprzedana naręczona” — wygl. p. Karol Stromenger. 19.20 — Audycja międzynarodowa z Pragi. 22.00 — Feljeton p. t. „Spotkanie rzymskie” — wygl. p. Leon Chrzański. 22.15 — Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22.25 — „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 22.35. Komunikaty PAT. 23.00—24.00 — Muzyka salonowa z „Oazv”.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Dr. med.
J. POLAK
Choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
tel. 164-21 przyjmuje od 10—12

Teatr Świetlny „CASINO”

Dzisiaj i dni następnych! Poraz pierwszy w Polsce (równocześnie z Warszawą). Monumentalny film (realizacji króla reżyserów Raymonda Bernarda. twórcy „Cudu Wilków” p. t.

KSIEŻNA TARAKANOWA

ilustrujący dzieje pięknej cyganki, pretendenci do tronu carów za czasów panowania Katarzyny II.

Przepych i świetność wystawy walczą o lepsze z koncertem reżyserji i gry aktorskiej

W rolach głównych:

Edyta Johanne Rudolf Klein-Rogge Olaf Fjord

Nad program: „Jak się robi film”.

Ilustracja muzyczna układu p. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8 i 10-ej. — W sobotę i niedzielę od godz. 12 w poł.

Wysirzegać się złodziei podczas dwóch dni świątecznych! Właściciele sklepów i dozorczy powinni dopomóc władzom bezpieczeństwa

Jutro w godzinach przedwieczornych gdy na niebie ukażą się pierwsze gwiazdy a w mieszkaniach zapłona kolorowe świece, na udekorowanej choince, zamrze wszelki ruch na mieście, i ulice porażą się w uroczystym i tak miłym dla każdego nastroju świątecznym. Na przeciąg dwóch dni — środe i czwartek — umilknie codzienny zgiełk uliczny, zapomnimy o gorączce, z jaką załatwiamy nasze sprawy handlowe, oddając się całkowicie świątecznym kontemplacjom i beztroskiej beczynności.

Nie wszyscy jednak w święta odpoczywają, a są nawet tacy, którzy właśnie podczas świąt wykazują naigriwszą działalność w swym zawodzie. Do tej kategorii osób należą w pierwszym rzędzie, jak się łatwo domyśleć —

złodzieje.

Każdego roku o tej porze przypominamy na tem miejscu, że w czasie kilkudniowych świąt należy przedsięwziąć, energiczne środki ostrożności. To powtarzanie jest

konieczne.

albowiem ludzie z roku na rok zapominają o obowiązkach baczniejszego zwracania uwagi na swe sklepy podczas dni świątecznych, zwalając cały ciężar odpowiedzialności na barki władz bezpieczeństwa. Jednakże policja bez pomocy właścicieli sklepów, mimo najszczerszej chęci i najsumienniejszego spełniania obowiązków, nie może gwarantować zupełnego bezpieczeństwa podczas świąt.

Nie chodzi tu bowiem o włamania nocne, które tak samo możliwe są poza świętami, lecz główną uwagę na sklepy podczas dnia.

kiędy na ulicy jest największy ruch i kiedy zdawałoby się nikt nie będzie miał odwagi wtargnąć do obcego lokalu.

Doświadczona lat ubiegłych wykazały, że lwia część kradzieży świątecznych złodzieje popełniają w dzień, gdy każdy najmniej spodziewa się ich wizyty. Dlatego też obowiązkiem każdego właściciela sklepu jest

częste zagładanie lub zwiedzanie sklepu oraz dokładne sprawdzanie wejścia frontowego i tylnego.

Oczywiście, że władze bezpieczeństwa, licząc się z tem, że podczas dwóch dni świątecznych, sklepy są zamknięte, zdważają swą czujność, i wysyłają na niasto liczniejsze patrole, dzięki czemu ostatnie lata naprzykład w okresie Bożego Narodzenia nie wyróżniały się większymi włamaniami.

Tak samo zwrócić należy baczniejszą uwagę na

mieszkania prywatne.

które wobec zwyczaju składania wzajemnych wizyt, pozostają często bez opieki domowników.

W tym wypadku powinni pomóc lokatorom i policji panowie dozorczy, których obowiązkiem jest zwracanie uwagi na podejranych osobników wchodzących i wychodzących z domu

ARKA NOEGO

Największy film w historii kinematografii.

Chciała mieć dziecko i za to zapłaciła 1000 dolarów kary

Przed sędzią policyjnym w Nowym Jorku stawała w tych dniach wykształcona i wytworna kobieta, niejaka Irena Rovers, a sprawa, która ją zaprowadziła przed kratki sądowe, przedstawia się jak następuje:

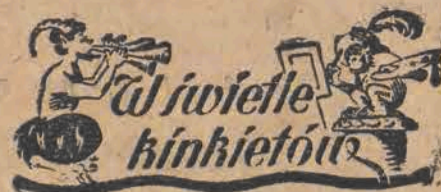
Pani Rovers nie ma dzieci i od dłuższego czasu przekonywała swego męża, że musi dostać jakieś dziecko na wychowanie, gdyż bez tego żyć nie może. Otóż niedawno, idąc ulicą, zauważyła przed pewnym sklepem pozostawiony bez opieki wózek dziecienny. Nie namyślając się ani chwili, porwała dziecko i zaniósła do domu, gdzie zdołała wmówić w swego męża, iż dostała je na wychowanie od pewnej przyjaciółki.

Tymczasem rodzice porwanego dziecka, bardzo bogaci państwo Larney, zrobili doniesienie do policji, sprawa rozgłoszyła się przez dzienniki, a mąż pani Rovers, powziawszy podejrzenie, wybadal

zonę, a potem kazał jej dziecko odnieść rodzicom.

Pani Rovers spełniła to polecenie, a jednak policja ją aresztowała i stawila przed sąd. Przy procesie oskarżona przyznała się do wszystkiego, usprawiedliwiając się niepomaganą tęsknotą do macierzyństwa. Rodzice dziecka oświadczyli, że przebaczą jej winę i że nie żądają jej ukarania, „gdyż jej serce macierzyńskie już i tak wiele cierpiało”, mimo to fakt zbrodni był niewątpliwy i sędzia musiał skazać panią Rovers na więzienie, łagodząc tylko tę karę zamianą na grzywnę tysiąca dolarów.

Jednakże pani Rovers tej sumy nie miała, ale kiedy się już przed nią otwierały bramy więzienia, dziadek dziecka, Patrick Larney, złożył za nią karę tysiąca dolarów i własnym automobilem odwiózł ją do domu.



Balet polski w Paryżu odniósł znakomity sukces

W teatrze „Pathe” w Paryżu odbył się wieczór baletu polskiego, złożonego z wybitnych sił byłego zespołu Djagilewa, Jdy Rubinstein i Pawłowej.

Organizatorzy tego wieczoru wyszli z założenia, że dotychczas tylko Rosjanie, Hiszpanie i Anglicy swemi produkcjami choreograficznymi przemawiają do międzynarodowej publiczności, a przecież również polski taniec i polska piosenka mają prawo obywatelstwa na scenach i estradach międzynarodowych. Postanowili więc przełamać ludy, przystąpili do pracy i — osiągnęli zupełne zwycięstwo.

Ani artyści (ani również polska część publiczności, nie przewidywali nawet tego entuzjazmu, z jakim publiczność cudzoziemska odniosła się do polskich artystów. Balet polski osiągnął znakomity sukces w stolicy nadsekwanskiej.

„Żywy” Al Jolson

otrzymuje królewską gażę w kabarecie

Głośny śpiewak kabaretowy Al Jolson, wstawiony w całym świecie jako „Sunny Boy” z tak popularnego już filmu dźwiękowego, został obecnie zaangażowany do berlińskiego Wintergartenu.

Otrzymuje on za miesiąc olbrzymią gażę w sumie 120.000 marek. Jest to najwięksi honorarium, jakie dotychczas gdziekolwiek i kiedykolwiek zapłacono za numer kabaretowy.

Rząd włoski

dba o gmachy teatralne

W włoskim ministerjum robót publicznych stworzona została specjalna komisja, której zadaniem będzie „przeogza minowanie” teatrów we wszystkich większych miastach włoskich. Komisja ta zbada więc stosunki teatralne w związku z zapewnieniem publiczności większego niż dotychczas bezpieczeństwa, również wprowadzi ona różne innowacje do urządzeń technicznych w tych teatrach, gdzie zajdzie tego potrzeba.

Prace swe rozpoczęła komisja zamknięciem teatrów miejskich w Neapolu oraz Messynie. Zarządy tych miast otrzymały polecenie zniesienia tych gmachów jako starych i zagrażających bezpieczeństwu publicznemu oraz zastąpienia ich nowoczesnymi świątyniami sztuki.

Oszukano

mnie obietnicą łatwych zarobków

Wciągnięto

mnie w zasadzkę

Sprzedano

jako białą niewolnicę

Rzucono

do lupanarów w Ameryce

Katowano

nieludzko zmuszając do posłuszeństwa

Mnie jednej

z tysiąca cudem udało się wydostać z tego piekła

Wszystkie

moje przeżycia możecie ujrzeć

W FILMIE

Szlakiem Hańby

Wkrótce GRAND-KINO.



Dzisiaj i dni następnym!

Najmilsza. — Najzgrabniejsza. Najfiglarniejsza. — Najrozkoszniejsza aktorka świata

ANNY ONDRA w swoim ostatnim najpiękniejszym filmie p. t.

„GRZESZNICA Z MONTPARNASSE”

W głównej roli męskiej **Andre Roanne**. — Uroczą Anny Ondra osiągnęła w filmie tym rekord powodzenia, stwarzając sceny zdrowego humoru i pikanterji

Początek seansów o godzinie 4-ej, ostatniego o godzinie 10.15, w soboty, niedziele i święta o godzinie 12-ej w południe.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Nad program **Romans Mońka i Kronika filmowa P. A. F.**

Filmowy splot wypadków

Żbrodnia i katastrofa autobusowa śladem szajki bandyckiej

W pobliżu Eastgreenstead pod Londynem zdarzył się w tych dniach bardzo ciężki wypadek automobilowy. Wielkie ciężarowe auto najechało w całym pedzie na motocykl. Motocyklista i jego pasażer padli nieprzytomni, tak, że musiał ich zabrać do szpitala szofer ciężarowego auta.

W szpitalu czekano, aż któryś z dwu rannych odzyska przytomność, by można było sporządzić dochodzenie. Stało się to najpierw z motocyklistą, a opowiadanie jego sprawiło w zdumienie urzędnika policyjnego, który spisywał protokół o wypadku.

Pokazało się bowiem, że można w tym razie mówić tylko o jednym poszkodowanym wskutek zderzenia motocyklu z automobilem, bo druga osoba jest ofiarą tajemniczego, a niedoprowadzonego do skutku, jakiegoś mordu.

Motocyklista przejeżdżając przez las Ashdown, zobaczył nagle nogi ludzkie. Zatrzymał swój motocykl, zsiadł i pod krzakiem znalazł człowieka, którego uważał za zabitego, gdyż leżał bez zmysłów, z kilkoma ciężkimi ranami na głowie.

Nie można było w tym wypadku podejrzewać morderstwa rabunkowego,

gdyż poraniony człowiek miał przy sobie złoty zegarek i nietkniętą srebrną papierośnicę. Motocyklista zabrał go do przyczepnego wózka i pojechał w kierunku posterunku policyjnego w Eastgreenstead, gdy nagle po drodze zdarzył się ów wypadek automobilowy.

Policjanci, którym kazano od tej chwili pilnie patrolować w lesie Ashdown, spostrzegli tam przemykającą się poza krzakami jakąś młodą chinke.

Na zapytanie, czego tam szuka, chincka wybelkotała kilka jakichś niezrozumiałych słów. Policjanci zabrali ją do Eastgreenstead, a po drodze azjatka próbowała kilkakrotnie uciec.

Kiedy zaś miano ją poddać przesłuchaniu, wydobyla nagle rewolwer małego kalibru i strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym, co jednak nie udało się jej zupełnie.

Pomimo to chincka nie odpowiadała na żadne pytania i tylko ruchami rąk dawała do zrozumienia, że nie rozumie ani słowa po angielsku.

Druga ofiara wypadku automobilowego, młody francuz, bardzo się zdziwił, że go znaleziono w lesie Ashdown, gdyż nie miał nawet pojęcia o istnieniu takie

go lasu. Twierdził, że nie wie, co się z nim działo w ostatnich dniach.

Pamięta tylko, że przed trzema dniami był w Havrze, że miał kupiecką konferencję z trzema chińczykami i że przytem pił kawę, która mu się wydawała szczególnie gorzka. Co się dalej stało, ginie dla niego we mgle zapomnienia.

Wobec tego zeznania aresztowaną chinckę sprowadzono do szpitala, lecz choć francuz oświadczył, że nie zna jej, a co najważniejsze, że nie podał swego nazwiska. Policja jednak, gdy jeszcze był nieprzytomny, znalazła w kieszeniach jego ubrania papiery na nazwisko Lucjana Rogera, zam. w Havrze.

Zwrócono się telegraficznie do francuskiej policji w Havrze, zawiadamiając ją o całym wypadku i prosząc o informację co do osoby Rogera. Odpowiedź przyszła jeszcze tego samego dnia, a telegram zawiadamiał funkcjonariuszów policji angielskiej, że w Havrze niema żadnego człowieka tego nazwiska, albo opisanego przez nią wyglądu. Z tego wynikałoby, że tajemniczy francuz miał przy sobie sfałszowane papiery!

Zdaniem policji angielskiej zagadką, odkrywająca tę całą sprawę, powinnaby

Jaka Gwiazdkę

szukuje swym stałym bywalcom kinoteatr

LUNA ?

się rozwiązać na tropie jakiejś bandy, do której należeli i chińczycy i francuz z fałszywymi papierami.

Banda prawdopodobnie zajmowała się przemytnictwem narkotyków, a niedoszłe morderstwo francuza było wynikiem jakichś wewnętrznych nieporozumień porachunków pomiędzy jej członkami.



„JAD POKUSY MIŁOSNEJ”

Dramat pięknej Angielki, przeżywającej w stolicy Węgier pierwszy romans miłosny. — W rolach głównych: **Paweł Richter, Warwick Ward i Ewa Grey**

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego. — Pocz. przedst. o godz. 4-ej po poł. w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł.

Dzisiaj i dni następnym!

Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. w soboty i niedziele od godziny 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

„NIEWIDZIALNY”

— NOWY SZATAN ŁODZI
POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU” **JAN STAR**

52)

Portjer, zaskoczony tem niezwykle żądaniem gościa, spojrział nań z nieukrywanym zdumieniem. Potem skierował wzrok na chłopca od windy, który z zadziwiającą flegmą strzepywał ze swojej marynarki okrucy chleba.

— Jeżeli zależy panu na dobrym pokoju, mam na pierwszym piętrze bardzo...

Brodacz przerwał niecierpliwym gestem.

— Proszę o pokój na drugim piętrze...

Wyjął z kieszeni portfel i włożył na kontuar banknot.

— Płacę z góry za dwie doby...

Wziął klucze i wszedł do windy, zostawiając portjera w stanie niezwyklego podniecenia. Ba, nie dał żadnego dokumentu, ale jakże można było przeciwko temu oponować, gdy ścisnęło się w garści dyskretnie wsunięta dziesięciolotówka.

Portjer włożył banknot do kieszonki od kamizelki, nasunął na oczy czapkę ze złotym napisem „Capitol” i mruknął do siebie kilkakrotnie:

— Jakiś dziwny gość, bardzo dziwny gość...

Gdy boy zjawił się po chwili w hallu, mrugnął doń porozumiewawczo.

— No, i co powiesz? Jak ci się ten gość podoba?

— A bo ja wiem... — wzruszył chłopak ramionami. — Dziwny nie dziwny, ale pięć złotych dał za fatywę... Takich pięćców należy cenić...

— Ceń go, ceń... — mruknął portjer do siebie. — Ale to wszystko jakoś mi się nie podoba...

— Co pan mówi? — ocknął się boy z zadumy.

— Słuchaj i nie śpij, kiedy starsi mówią... Coś mi się ten gość niezbyt tego... Niby węża w kieszeni nie ma, ale boję się, żeby z tego jakaś przykrość nie wyszła...

— Niby dlaczego ma być przykrość? — zapytał chłopak, ziewając od ucha do ucha.

— Głupi jesteś... Słyszałeś, jak się pytał o pokój na drugim piętrze? To znaczy, że mu zależy specjalnie na tem, żeby tam mieszkać... Hm... I to wtedy, kiedy nikt nie chce i boi się tego piętra, jakby tam cholera szalała...

— E, tam... — boy wzruszył lekceważąco ramionami i usiadł na ławeczce w windzie. Po chwili donośnie jego chrapanie roznosiło się po obszernym hallu. Portjer poszedł za jego przykładem.

Upłynęło dziesięć minut, gdy drzwi wejściowe znów się otworzyły i wszedł szybkim krokiem starszy pan z wysoko podniesionym kołnierzem od futra.

Portjer zerwał się z miejsca i zdjął z szacunkiem czapkę z głowy.

— Moje uszanowanie panu doktorowi. Franuś! Winda dla pana doktora...

Ale rzekomy doktor Rober ominął w milczeniu windę i skierował się wprost ku schodom.

Ciężki niepokój padł na piersi portjera i odebrał mu zupełnie ochotę do spania. Niezwykle zachowanie się właściciela hotelu, który dotychczas ani razu jeszcze nie szedł pieszo nawet na pierwsze piętro, gdzie mieścił się biuro dyrektora, bardzo go zastanowiło. Nie zmrużył już oka ani na chwilę, myśląc o tym dziwnym wypadku.

Niejasne przeczucia nieszczęścia nie dawały mu spokoju. Pełnym pogardy wzrokiem patrzył na pyzatego chłopca od windy, który nie przejmował się niczem i spał znowu, jak zabity.

Tymczasem Kryspin, znalazłszy się w pokoju, oznaczonym numerem osiemnastym, zdjął futro doktora Robera i przetrzął zroszone szkła binokli.

Następnie podszedł do okna i opuścił roletę. Mimo, iż był bardzo znużony, nie usiadł na krześle, postanowiwszy przedtem zbadać każdy mebel z osobna.

Nie lekceważył już teraz bynajmniej swego wroga, z którym stanął do decydującej walki i postanowił być ostrożnym do przesady. Pamiętał zbyt dobrze wszystkie swoje porażki, które stały się jego smutnym udziałem od czasu, kiedy zabrał się do wyświetlenia tajemnicy „Niewidzialnego”, weszły więc wszędzie podstęp zbrodniarza, obdarzonego niezwykłym sprytem i pomysłowością.

Obmacał krzesła, stół i szafę ze wszystkich stron. Następnie położył się ostrożnie na łóżku, zajrawszy przedtem pod materac, czy niema czasami jakiegoś ukrytego mechanizmu.

Wszystko jednak było w najzupełniejszyporządku. Rozejrzał się po pokoju, poczem począł ostukiwać skrupulatnie ściany i podłogę. Nic podejrzanego.

Okno, któremu poświęcił najwięcej uwagi było zbudowane zupełnie normalnie i dawało się tylko otwierać od wewnątrz.

Przypomniał mu się jeszcze ów odciepyt od reszty hotelu pokój na drugim piętrze, w którym mieściły się główne przewodniki elektryczne.

— Warto byłoby tam zajść — pomyślał, zrezygnował z tego zamiaru, gdyż musiałby wyjść z hotelu i dostać się przez bramę na podwórze. Sprawa ta

wymagała porozumienia się z portjerem i dozorcą, którzy niezawodnie dobrze znali głos doktora Robera i nie daliby się zbici z tropu nawet przez jeszcze bardziej mistrzowską charakteryzację.

Po krótkim namyśle, Kryspin wyjął rewolwer z kieszeni, sprawdził dokładnie magazyn z nabojami, odsunął bezpiecznik i położył się na łóżku.

Pod czaszką kotłowały się niespokojne myśli. Były chwile, że za gardło chwycił detektywa obłądny strach, że chciał uciekać z tego niesamowitego pokoju, w którym przed kilku tygodniami zginął w niewytłumaczony dotychczas sposób Robertson.

Pocóż narażał teraz swoje życie za zupełnie obcego człowieka, którego „Niewidzialny” postanowił zgładzić ze świata?

— A może ten nieuchwytny upiór dziś nie przyjdzie? — zastanawiał się, zapalając papierosa. W takim razie zjawi się jutro lub pojutrze. Ale on, Kryspin nie przyjdzie już do tego straszliwego pokoju po raz drugi. To wymaga zbyt wyczerpującego napięcia nerwów.

Nagle odwładnęła nim jakaś dziwna senność. Poruszył się niespokojnie na łóżku i przetrzął zwierające się, mimo że go woli, powieki.

— Co się ze mną dzieje? — zapytał sam siebie, zdając sobie sprawę, że nie potrafi się oprzeć tej nagłej senności i za padnie w sen. Poczul w ustach jakiś słodkawy smak.

— Cholera! Papieros...

Odrzucił żarzący się niedopalek i próbował podnieść się z łóżka, by przydeptać ogień. Nogi i ręce odmawiały mu jednak posłuszeństwa, jakby jakaś niewidzialna ręka oderwał je od reszty tułowia.

Na ścianie — tuż nad łóżkiem dostrzegł poprzez szparki zmrużonych powiek błyszczący guzik dzwonka.

— Nacisnąć... Zaalarmować służbę... tłukła się zbawcza myśl pod czaszką.

W tej jednak chwili nasz detektyw zamknął powieki i zapadł w sen, spowodowany skutecznie działającym narkotykiem... (D. c. n.)

Co pisze prasa lwowska o wyroku Ligi w sprawie Turystów-Warta.

Oslawiona decyzja zarządu Ligi w sprawie Turystów - Warta wywołała żywy odzew w całej prasie krajowej. Cała niemal prasa zgodnie stwierdza, że Turystów stała się warta krzywdy. Szczególnie łaskawa jest obecnie dla Turystów prasa lwowska i poznańska. W lwowskim „Wieku Nowym”, czytamy między innymi o sławetnym wyroku zarządu Ligi co następuje:

... „Przed przystąpieniem do meritum sprawy oba zainteresowane bezpośrednio kluby t. zn. Warta i Turystów, złożyły swoje oświadczenia. Imieniem Warty dyr. Broniarz stwierdził, że w dniu 30-go września, a zatem w terminie, w którym nikt nie mógł jeszcze przewidzieć, jak się ukształtuje tabela mistrzowska, i że protest ten zadecyduje o tytule mistrza oraz o spadku z Ligi.

Warta oparła się na ścisłych postanowieniach statutu, do którego stosują się wszyscy członkowie Ligi.

Nie z jej winy sprawa przewlokła się i jest rozstrzygnięta w tak przykrych okolicznościach. Klub musi być konsekwentny i bez względu na skutki iść drogą, którą wskazują przepisy statutu.

Turystów ze swej strony oświadcza, że do nikogo nie żywią żalu, protest jednakowoż godzi w istotne interesy Turystów i dlatego bronie się będą do upadłego, ale bronie się będą w sposób lojalny.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusja, której podstawą była znana już na szym czytelnikom opinia P. Z. P. N.

P. Z. P. N. mianowicie stwierdza, że gracz Żurkowski nie był w żadnym razie uprawniony do udziału w zawodach mistrzowskich. („Turystów” ze swej strony starali się wykazać, że działali w dobrej wierze i nie ponoszą żadnej winy za wstawienie gracza Żurkowskiego do składu drużyny, posiadają bowiem potwierdzenie P. Z. P. N.

Kwestia dobrej czy złej woli Turystów wywołuje obszerną dyskusję. Decydującym jej momentem jest przyznanie się „Turystów”, że wiedzieli, iż gracz

Żurkowski brał już udział w rozgrywkach mistrzowskich drużyny Ostrowi, podczas gdy w zgłoszeniu gracza Żurkowskiego do P. Z. P. N. podali, iż gracz ten nie brał udziału w rozgrywkach mistrzowskich.

Stwierdzenie tego faktu, zaprotokółowane na żądanie jednego z członków zarządu, stało się główną przyczyną klęski Turystów, łącznie bowiem z opinią nieprzychylną P. Z. P. N. stworzyło to podstawę dla rozstrzygnięcia protestu na korzyść Warty. Głosowanie dało wynik 9 głosów za uwzględnieniem protestu na korzyść Warty przeciwko 4 głosom. Przeciwko głosowali Turystów, Garbarnia, Wisła i sekretarz zarządu głównego Danziger. Za uwzględnieniem głosowali: Czarni, Warta, IFC., Polonia, Legia, Warszawianka, EKS., wiceprezes zarządu Picheta i skarbnik kap. Fabrykiewicz. Nie wzięli udziału w posiedzeniu: Ruch, Pogoń i Cracovia, a z członków zarządu ścisłego jeden z wiceprezów i przewodniczący wydziału gier i dyscypliny.

Decyzja w sprawie Turystów może być wprawdzie zacepiona i skierowana do wyższej instancji, t. j. do zarządu P. Z. P. N., niema jednak żadnych widoków, aby to odwołanie zostało uwzględnione, albowiem właśnie PZPN swoją opinią spowodował takie, a nie inne rozstrzygnięcie sprawy. Istnieją jednak duże szanse utrzymania się Turystów w lidze.

Przedewszystkiem w grę wchodzi tu pełna poważna kombinacja stworzenia na Śląsku t. zw. „Śląskiej Ligi”, w skład której weszliby: IFC., Ruch, Naprzód (Lipiny), Klub Policijny i Klub amatorski.

Wiadomości, jakie nadchodzą ze Śląska potwierdzają zamiar utworzenia takiej ligi, która dla klubów śląskich, niezbyt silnych finansowo, a rozwiniętych pod względem sportowym, może stanowić bardzo poważną podstawę dalszego rozwoju. W wypadku utworzenia takiej Ligi Śląskiej, Ruch wystąpiłby z ligi, a

wówczas Turystów pozostaliby w lidze.

Z drugiej strony przewidują możliwość utrzymania Turystów w lidze dzięki podjęciu ze strony rozmaitych klubów kroków, któreby nabrawiły szkodę, jaka bądź co bądź wyrządzona została Turystom. W szczególności Czarni zamierzają postawić na walnym zgromadzeniu wniosek, aby Turystów utrzymać w lidze.

Jak się zdaje, wniosek ten ma poważne szanse powodzenia”...

Pożar tkalni

Wczoraj z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w tkalni ręcznej Fryderyka Modzera przy ulicy Lirnanowskiego 80. Ogień ugasili sami robotnicy przed przybyciem straży ogniowej. Straty nieznaczne.

Kradzieże

Ze strychu domu przy ul. Zakatnej nr. 21 skradziono bieliznę wartości 1000 złotych, będącą własnością lokatorki tej kamienicy Heli Eleneważanki.

Ze składu Dawidsona Zelmana przy ul. Piotrkowskiej 62, skradziono kilkanaście sztuk jedwabiu wartości 4970 zł.

Pijany ojciec rzucił się z nożem na syna Awantura i bójka w domu przy ul. Dąbrowskiej 17

Lódź, 23 grudnia. 45-letni Franciszek Anlak, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 17, był dawniej stangretem i zarabiając zupełnie dostatecznie na utrzymanie żony i trojga dzieci, był zadowolony ze swego losu.

Od kilku lat Anlak nie był już jednak zdolny do żadnej pracy. Po długotrwałej chorobie, która spadła nań zupełnie nieoczekiwanie, został dotknięty ciężkim paraliżem i musiał chodzić o kulę.

Początkowo szukał on jeszcze zajęć, lecz gdy nie mógł nigdzie znaleźć pracy, musiał się pogodzić z myślą, że będzie na utrzymaniu żony i dzieci, którzy zresztą robili dlań wszystko, co mogli.

Anlaka upokarzała jednak zależność od nich. Począł pić, mimo, iż dawniej nie tknął nigdy kieliszka. Włóczył się całymi dniami po knajpach, a gdy wieczorem powracał do domu pijany, bez żadnego powodu, rzucał się na domowników.

Żona znosiła wszystko z pokorą. Anlak po każdej awanturze wyrażał skruchę i przyrzekał poprawę.

Wczoraj wieczorem powrócił on z knajpy w szczególności wołowniczym na-

stroju. Gdy tylko wszedł do mieszkania począł demolować meble i zbudził wszystkich w snu.

— Ojciec zawołał doń wówczas najstarszy syn — czas z tobą skończyć! Jeżeli się natychmiast nie uspokoisz, to nie będę cię dłużej trzymał!

— Więc mnie wyrzucasz — zawołał Anlak, chwytając ze stołu noż — teraz dostaniesz za swoje!

Piatak rzucił się rzucając na syna, który jednak szczęśliwie uniknął ciosu, zeskakując z łóżka. Wynikła długotrwała bójka.

Anlakowa wraz z trojgiem dzieci nie mogła dać sobie rady z rozjuszonym mężem i była wreszcie zmuszona wezwać sąsiadów, przy pomocy których wyrzuciła go z domu.

Kaleka przez całą godzinę włóczył się po mieście. Około 11-ej wieczorem znaleziono go leżącego na ulicy przy zbiegu Zamenhofa i Piotrkowskiej. Anlak zasnął z wyczerpania.

Wezwano doń pogotowie, które — po udzieleniu mu pierwszej pomocy — przewiozło go do szpitala przy Zbiorniku miejskim.

Najmilsze i najpożyteczniejsze gwiazdki
Wykwintne jedwabne pończochy
495
WYKWINTNE FIL D'ECOSSE
390
Oraz pończochy jedwabne znanej dobrej marki **999 II**
590 tylko
w Dobrej Pończoszniczej
Mariany Lewkowiec
PIOTRKOWSKA 48
Wielki wybór wszelkich najwykw. pończoch w największym doborze kołnierzy oraz szpilek rekawiczek, reform, kombinajsonów, apasek, swetłów, pulawerów garconek i t. p.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 291, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapieło świetlne, lampy kwarcowa elektryzacja, Roentgen, szczerzenia, analizy (mocz, krew, płwocm, wydzieliny itd.) Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.
OZDOBY choinkowe tanio poleca skład papieru i Wornica, Piotrkowska 126, tel. 205-74.
POGOTOWIE elektryczne „Prądnicą” telef. 170-17 Dyżury przez całą dobę i w święta. Naprawa natychmiastowa. 24

H. MAKOWSKI
WINO-MIÓD
KRUSZWICA

Dr. med. **W. Balicka**
Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 tylko kobiety i dzieci
Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43
Tel. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 3,8 do 10 rano od 5-8 w.
Dla pań oddzielna poczekalnia od 3-5

Poradnia wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. Od 11-12 2-3 przy mnie lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób: Wenerycznych, moczościowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Dr. med. **Niewiażski**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktor Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp., od 6 do 8,30 w., w niedziele i święta od 10-12. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **St. Bibergal**
Montuski 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapią.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz. w niedz. od 10-12

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium
udziela lekcji gry fortepianowej
Wsch. dnia 72 m. 19

Codziennie świeży KEFIR
poza własnościami leczniczymi (anemia, gruźlica, choroby żołądka, nerki, rekonwalescencja), dla osób zdrowych pożywny i smaczny napój na drugie śniadanie i podwieczorek. Też firma znakomita Śmietankę sterylizowaną i homogenizowaną poleca jedynie w Łodzi
ZAKŁAD K SIGALINA Narutowicza 6
KEFIRÓWY K SIGALINA
№ tel. 1. 46-40

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne skórne i moczościowe
ANDRZEJA 2 TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
od 1-2 w. Lecznicy (Piotrkowska 62)

Lecznica SANTAS
ul. CEGIELNIANA 23
Gabinet wenerologiczny
G-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczościowych

Okazja
na nadch. dzień święta poleca w wielkim wyborze **OBRAZY** ródza owe i religijne, ręczne malowane, oraz **LUSTR**.
Oprawa **PORTRETÓW**, własna pracownia **A-1**
Konstantynowska 32, róg Głaskiej
A. PRZYBYCI.

Kanarki - Kiatki
Mieszanka dla kanarków pobudzająca do śpiewu. Specjalnie spreparowany piasek do klatek. Ratunek dla chorych i niespiewających kanarków. Proszek przeciw robactwu. Ossia-Sepja, poleca **MAX KENIG**, Łódź Nawrot 43a Zakład Zoologiczny.

Doktor Solowiejczyk
Chor. skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99
Tel. 144-92
Przyjmuje codziennie od 2-6 i 8-9 wiecz.
w niedziele i święta od 10-2

Dr. med. **HELLER**
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjmuje od 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w n edz. od 11-2 pp. dla niezamożnych cenę lecz nie

DR. MED. **H. Rózanek**
Dzielnia 9.
Tel. 12-98.
Choroby skórne i weneryczne i moczościowe
Od 8-10 i 5-8

TANDECKI
Łódź, ul. 11 L'afopada 53 (Konstantynowska) Fabryka Luster. Specjalność: Lustra wszelkiego rodzaju. Szlifownia szkła i przedmiotów luster. Lustra kryształowe do mebli urządzeń a wewnątrz naświetlenie dla dekoracji wnętrz. Szklenie artystyczno-budowlane. Szaby do samochodów. Szlifownia szkła serwisowego i t. d. Ceny dogodne.

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielona № 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12-2 i 7, -8, w.

Lekarz - Dentysta **B. Markus-Nushbaumowa**
Piotrkowska 51
tel. 121-23.
Godz. przyjęć 3-7.



Ł. T. S. G. -- Ognisko (Wilno) 3:2 (0:1)

Mimo zwycięstwa i promocji do Ligi, ŁTSG sprawiło swoim adherentom nie miłą niespodziankę. Wprawdzie zgodnie z opinią całego świata piłkarskiego kraju, łodzianie wysili z tego spotkania z dwoma punktami, to jednak bezstronny widz, przyzna, że poziom gry biało-czarnych był w dniu wczorajszym bardzo niskim. ŁTSG niemało usprawiedliwienie żadnego argumentu. Mecz wprawdzie odbywał się w warunkach fatalnych. Huraganowy wrost wiatru, zmierzające boisko i przejmujące do szpiku kości zimno, mieli jednak też do pokonania i przeciwnicy.

Po drużynie łódzkiej ogół spodziewał się godnego zakończenia sezonu tego rocznego, a nie podobnego, jak wczoraj blamażu. Bezstronny widz, nie znalazł różnicy w poziomie gry mistrza PZPN-u a ostatnio z kwartetu ubiegających się w finale o wejście do Ligi.

Ognisko mile rozczarowało. Jednostki fizycznie doskonale rozwiniętych graczy, nie reprezentuje wprawdzie wysokiego poziomu technicznego, lecz stanowić może prawdziwy wzór zapala i ambicji. Drużyna, która w pięciu meczach nie zdobyła ani jednego punktu, wzięła tym razem na ambit i walczyła od pierwszej do ostatniej chwili z godną podkreślenia zaciętością. Cała jednostka walczyła o każdy metr ziemi niemal o każdą piłkę, w przeciwieństwie do gospodarzy, którzy, jak to zwykle bywa w takich wypadkach, zbagatelizowali sobie zupełnie przeciwnika. do czasu, kiedy zjawiało się, że nie jest on czołowym, a gdy ocknęli się, było już właściwie późno.

Mecz wczorajszy, mógł się skończyć zarówno wysokim zwycięstwem gospodarzy, mieli oni bowiem mimo wszystko moc sytuacji podbramkowej, jak również i zasłużoną wygraną wilnian. ŁTSG wystąpiło do gry pewnie wygramy i to się zemiściło. Wprawdzie wynik brzmiał: wygrana ŁTSG w stosunku 3:2, jest to jednak moralna klęska biało-czarnych. Oby mecz wczorajszy był dla nich nauką na przyszłość, że żadnego przeciwnika lekceważyc nie należy.

Przed sędzią p. Glinkinem z Warszawy stanęły obie drużyny w następujących składach:

Ognisko: Zieńkiewicz, Bucko, Pawlak, Walentyńcowa, Liskiewicz, Zienowicki, Aścin, Wasilewski J., Wasilewski W., Drozdowicz, Jaskiewicz.

ŁTSG: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk, Wolfangel, Pogodziński, Wypych, Berkman, Francman, Królik, Herbstreich, Milde.

Składy obu drużyn reprezentatywne. Ognisko jedynie bez najlepszego swego gracza Godlewskiego.

Jak już zaznaczyliśmy, poziom wczorajszego meczu był bardzo niski. W pierwszym rzędzie złożyły się na to warunki atmosferyczne i terenowe, no i gra zespołu łódzkiego. Od gości, nie spodziewaliśmy się wiele, byliśmy w stosunku do nich mocno uprzedzeni, to też sprawili nam miłą niespodziankę, mieli bowiem więcej z gry i wynik nieozstrzygnięty, kto wie, czy nie były sprawdziwszy. Wylosowali oni lepszą część boiska, i wspomagani przez huraganowy wiatr, rozpoczęli grę gwałtownym atakiem, którego nikt wprawdzie nie serjo nie traktował. A gdy już w 3-ej minucie gry zdobywają bramkę, ogólnie uważano, że teraz do głosu dojdą gospodarze i odprawią wilnian z dużym rezultatem. Wykorzystując w dalszym ciągu takiego sprzymierzeńca, jak sędzię, okazali się wiatr, przeciwko któremu walczyli gospodarze, oraz mając handicap w postaci zdobycia bramki, Ognisko z samoparcieniem walczy o każdą piłkę i narzuca przeciwnikowi swa inicjatywę. Zaledwie dwa—trzy razy, strzelcy łódzcy znajdują się pod bramką gości, haniebnie jednak przestreliwują z odległości kilku kroków. Kompletna przerwę do przerwy ma Ognisko

Po zmianie stron zrazu zanosilo się na wysoką wygraną łodzian, ci są jednak nieco wyczerpani pierwsza połowa gry pod wiatr, a przytem grają zbyt nonszalancko aby zadokumentować swą wyższość. Teraz występuje kolosalna ambicja wilnian. W 4-ej minucie Herbstreich, ten superas biało-czarnych wyróżnia, a w dwie minuty później Milde wychodzi zwycięsko w pojedynku z bramkarzem, który na chwile przedtem obronił strzał Herbstreicha. ŁTSG pewnie zwycięstwa, gra w dalszym ciągu nensza'anko, pomoc nie zasila ataku, co wykorzystuje ambitny przeciwnik i raz za razem przeprowadza ataki na połowę gospodarzy. Rezultatem tych ataków jest bramka wyrównująca, która padła w 35 minucie przez Wasilewskiego Wł. Na widowni ogólna konsternacja. ŁTSG skupia się znowu i po dwóch minutach Francman poprawia strzał Herbstreicha i ustanawia wynik dnia. Po tej bramce łodzianie znowu pozwalają przeciwnikowi dojść do głosu i w powietrzu wisie wyrównanie. Na szczęście, przy stanie 3:2 dla ŁTSG gra się kończy.

Charakteryzując przebieg zawodów, zaznaczyć należy, że więcej z gry miało Ognisko i że napastnicy ŁTSG zaprzęśli wiele dogodnych do strzału pozycji. Większość strzałów celnych i ostrych Herbstreicha stało się lupem do-

skonałe usposobionego bramkarza gości Zieńkiewicza, który bronil wspaniale, przytem b. stylowo. Obrońcy nie popełnili rażących błędów, pomoc była taktycznie dojrzala i przytem nainformowana. W ataku podobała się bardzo środkowa trójka.

W drużynie ŁTSG, jedynym pełnowartościowym graczem był Herbstreich który jednak często nie znalazł zrozumienia kolegów w ataku pomocy. Poza tem wyróżnił się jeszcze swa gra faul Pogodziński, który tylko szkodził. Wszyscy inni grali wczoraj poniżej swego zwykłego poziomu.

Zawodami kierował p. Glinkin obiektywnie.

Na zakończenie sprawozdania pozwolimy sobie zwrócić uwagę kierownictwa ŁTSG na konieczność przeszkolenie ordnerów, utrzymujących porządek przed szatnią. Należy ich pouczyć, że do szatni ma prawo wejść również i prasa. Wczoraj bowiem zostaliśmy zaskoczeni faktem, że mało inteligentnemu widocznie ordnerowi, nie wystarczyła legitymacja dziennikarska i postawił sobie za ambit niedopuszczenia prasy do szatni graczy i sędziego. Przepuszczamy, że zaszło tu pewne nieporozumienie z nieświadomym ordnerem, które więcej mieć miejsca nie będzie.

Turniej gier sportowych z udziałem drużyny warszawskiej

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w sali Gimn. Niemieckiego spotkania w piłkę siatkową i koszykową z udziałem drużyny stołecznej YMCA. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: koszykówka żeńska: Ł. K. S. — W. K. S. 18:14 (6:5), siatkówka żeńska: Ł. K. S. — YMCA (Warszawa) 28:26 (15:11), koszykówka męska: YMCA (Warszawa) — Triumph 21:16 (10:5), męska Ł. K. S. — YMCA (Warszawa) 33:31 (15:14), koszykówka żeńska: Triumph — W. K. S. 44:21 (26:9), koszykówka męska Ł. K. S. — YMCA 28:23 (18:7).

Po trzech latach...

Łódzkie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe otrzymało wreszcie promocję do Ligi

Nareszcie po kilkomiesięcznych bojach zakończone zostały rozgrywki o wejście do extra klasy.

Liczone się nawet z tem, że rozgrywki potrwały jeszcze dłużej, lecz w spotkaniach międzygrupowych wszystko szło b. składnie i w terminie zostały boje zakończone. Mistrzem PZPN-u zostało Łódzkie Tow. Sportowe-Gimnastyczne, które po trzechletnich ciężkich bojach, walcząc i pracując wśród niekorzystnych warunków, bez żadnego poparcia nareszcie dopięło szczytu swych marzeń, awansując do grona arystokracji piłkarskiej w Polsce.

Nie każdemu wiadomo, że r. b. który był bardzo trudny dla ŁTSG, był ostatnią próbą tych, którzy z zaparciem nie szczędząc kosztów i trudów, prowadzili drużynę czarno-białych do zwycięstwa. Gdyby w r. b. nie udało się łodzianom otrzymać promocji niezawodnie by się o nią więcej nie starano, nie starczyłoby już bowiem sił i chętnych ludzi do pracy. Szczęście jednak sprzyjało drużynie łódzkiej i wreszcie zakwalifikowana została do Ligi.

W latach 1927 i 28 drużyna ŁTSG, znajdowała się u szczytu formy. Mistrzostwo okręgu jak i grup zdobywała ona bezapelacyjnie, potykając się dopiero w końcowych rozgrywkach.

W r. 1927 drużyna łódzka była najpoważniejszym kandydatem do promocji, była ona bezapelacyjnie przeciwników walczących o wejście do Ligi, lecz załamala się na 6 pułku lotniczym we Lwowie, i drużyna Śląsk różnicą zale-

dwie jednego punktu zdobyła mistrzostwo Polski.

W r. następnym zespołowi łódzkiemu znów uśmiecha się los. Drużyna łódzka zdobyła punkt za punktem, bijąc nawet Garbarnię w Łodzi 5:1, lecz w decydującym boju w finale meczu z Krakowem 3:1, pozostając znów w klasie A. Mniej więcej rok temu, gdy znów nadzieje dostania się do extra klasy zostały przekreślone, znalazło się dużo ludzi w Ł. T. S. G., którzy nie mieli już ochoty prowadzić nadal drużynę piłkarską.

Jednakże przez ŁTSG p. Lichmaniak, postawił sobie za rzecz ambicji prowadzić drużynę do dalszych bojów i dopiął swego, acz przyznać trzeba w r. b. było znacznie mniej szans aniżeli w latach ubiegłych. Przedewszystkiem nie powodziło się ŁTSG. w grach o mistrzostwo klasy A. Drużyna łódzka została poważnie zdystansowana przez Orkan i nie liczone już nawet na to, że zdobędzie ona mistrzostwo okręgu. Dopiero pod koniec rozgrywek czarno-biali wzięli się energicznie do pracy i kilkoma świetnymi zwycięstwami zapewnili sobie ponownie pierwsze miejsce w okręgu. Przyszła później kolej na rozgrywki grupowe, w których zespół łódzki napotkał na niezwykłego groźnego przeciwnika poznańską Legię.

Była nawet chwila, że już nie liczone wogóle na promocję zespołu łódzkiego. Stało się to na pamiętnym meczu z Legią w Łodzi, kiedy to drużyna poznańska górując znacząco nad przeciwnikiem łódzkim prowadziła 2:0 na kilka minut przed końcem zawodów.

Lecz szczęście nie opuszczało zespo-

Stosunki lekkoatletyczne z Niemcami

W roku przyszłym odbędzie się pierwsze oficjalne nawiązanie stosunków lekkoatletycznych z Niemcami, przytem projektowane są spotkania Berlin — Warszawa i Polska Zachodnia — Niemcy Wschodnie.

Największy tor kolarski i motocyklowy w Polsce

Pod Mysłowicami wybudowany będzie w roku przyszłym największy w Polsce kolarski tor betonowy obwodu 1000 mtr.

Konferencja prasowa w polskim Zw. Narciarskim

Polski Związek Narciarski zorganizował konferencję, na której zaznajomiono zebranych z programem prac na sezon nadchodzący.

Jeźdźcy polscy idą do Nicei

Na międzynarodowe zowady konne w Nicei w kwietniu jedzie polska ekipa konna złożona z 7 jeźdźców i 12 koni. Po tych zawodach 4 jeźdźców i 8 koni uda się do Rzymu na konkursy.

Sensacyjna afera sportowa w Niemczech

We ług doniesień z Berlina sprzenie wierzył jeden z najwybitniejszych pływaków niemieckiego sportu pływackiego dr. Brunner 300.000 marek niem. Otrzymane ze strony niemieckiego związku pływackiego 4.100 m. oraz pieniądze udzielone mu przez rząd i gminę miasta Drezna na propagandę sportu pływackiego i budowę basenów zostały przez niego użyte na swoje potrzeby. Afera ta wywołała w niemieckich kołach sportowych wielkie poruszenie.

tu łódzkiego. W ostatnich minutach rzut karny i wolny zapewniły Ł. T. S. G. wyrównanie, i zapewniły mistrzowi Łodzi udział w rozgrywkach międzygrupowych.

Pierwszy mecz w spotkaniach międzygrupowych zakończył się fatalną porażką 0:2 w spotkaniu z Lechią. Ł. T. S. G. posiadało wówczas najmniej szans dostania się do Ligi. Przyszły jednak lepsze chwile, jak zwycięski mecz z Lechią w Łodzi, następnie z Naprzodem również w Łodzi. Otucha wstąpiła w szeregi łodzian. Zdali sobie oni sprawę, że ambicją dokonają wszystki i wreszcie zwyciężyli Naprzód w Lipinach, co zadecydowało już o promocji. Mecz z Ogniskiem był już bowiem tylko formalnością. Decydujące znaczenie dla Ł. T. S. G. miało zwycięstwo nad Naprzodem. Wszelkie obliczenia wskazywały na to, że dwa zwycięskie mecze na obcych boiskach zapewnią promocję. Dziś zespół łódzki jest już po ciężkich walkach i w przyszłym roku rozgrywać będzie spotkania w lidze. Nie będziemy tu wymieniali tego czy innego gracza, który przyczynił się do sukcesu zespołu łódzkiego. Wszyscy zawodnicy, biorący udział w tegorocznych rozgrywkach pracowali z niezwykłym zaparciem, zdając sobie sprawę, że stawka o którą klub walczy jest ogromna. I dopieł swe go! Marzeniem ich stało się zadość i cała Łódź sportowa cieszy się wraz z nimi z tego ogromnego sukcesu.

Życzyłoby sobie tylko należało, ażeby zespół łódzki nie spoczął na laurach i dalej pracował nad sobą, gdyż czeka go obecnie trudne znacznie zadanie.

Ostatnia minuta.

Sierwsze ofiary lawin alpejskich

Insbruck, 23 grudnia.

W Alpach tyrolskich, w pobliżu miejscowości Male, 2 pastuchów, którzy się zapuścili w góry w poszukiwaniu za zblakaniem bydłem, zostało zasypanych lawiną. Odrywające się od stoków górskich masy śniegu zupełnie pokryły pastuchów, z których tylko jeden z trudnością zdołał się wydobyć, podczas gdy drugi został zaduszony. Zwłok jego dotychczas nie można było odkopać.

Wagon kolejowy runął z mostu w przepaść

Monachjum, 23 grudnia.

Na badeńskiej linii kolejowej Radolfzeld — Sigmaringen przy przebudowie toru na wysokim moście pod Mukingen wydarzyła się katastrofa. Jeden wagon ze zmontowanym na nim dźwigiem stracił równowagę i runął z mostu w przepaść na 20 m. głęboką. Znajdujący się w wagonie kierownik dźwigu został zabity, a 3 robotnicy bardzo ciężko ranni. Zmarli oni wkrótce po wypadku. Ruch kolejowy na tej linii został wstrzymany, tor bowiem jest zupełnie zniszczony.

Masowy wywóz złota z Sowietów.

Moskwa, 23 grudnia.

W kołach dygnitarzy sowieckich wywołuje wielkie obawy masowy wywóz złota zagranicę. Złoto odplywa głównie do Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Komisarz ludowy dla spraw finansowych, Briuchanow, oświadczył, że fundusz złota Unii sowieckiej jest już zupełnie wyczerpany i że dalszego wywozu złota zagranicę nie można pod żadnym pozorem tolerować. Komisarz dla spraw handlowych radzi rządowi sowieckiemu, aby za wszelką cenę ograniczyć import sowiecki, w przeciwnym razie bowiem Sowiety staną przed nieuniknioną katastrofą skarbowo-finansową.

Dymisia niemieckiego ministra skarbu



Berlin, 23 grudnia.

Biurowolffa donosi, że prezydent Hindenburg przyjął dzisiaj na wniosek kanclerza Rzeszy Müllera, prośbę ministra finansów Hilferdinga o zwolnienie go ze stanowiska ministra finansów Rzeszy.

Dyżury aptek.

ul. Wojskiego, Napiórkowskiego 7, W. Danielecki, Piotrkowska 127, Illicki i Camer, Wólczńska 37, Sukc. einvébra, Plac Wolności 2, Sukc. Hartmana, Młynarska 1, J. Kahane, Aleksandrowska 80. (p.)

Prenumerata. W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

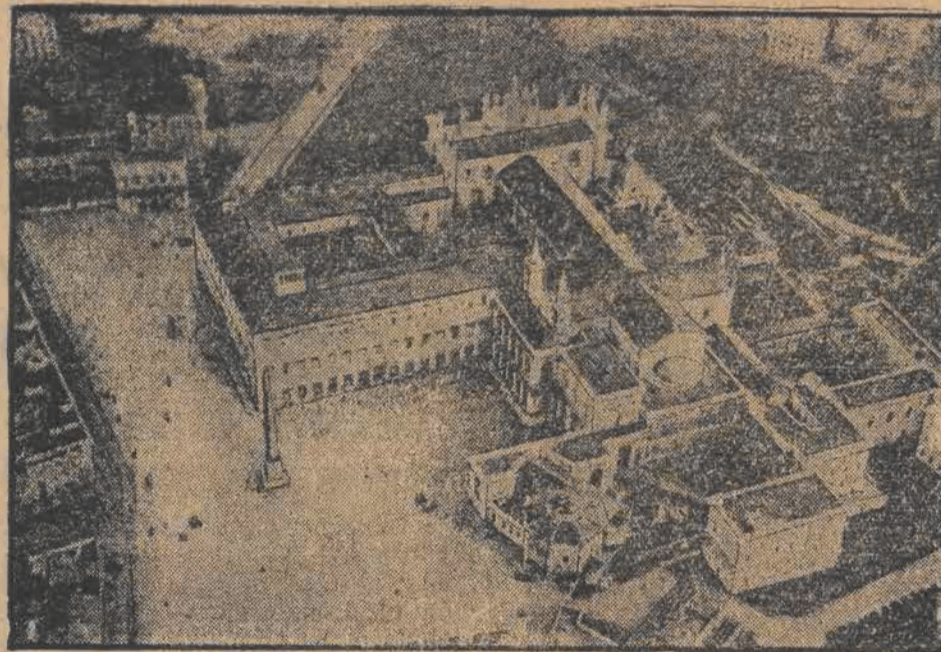
Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Boże Narodzenie w sztuce



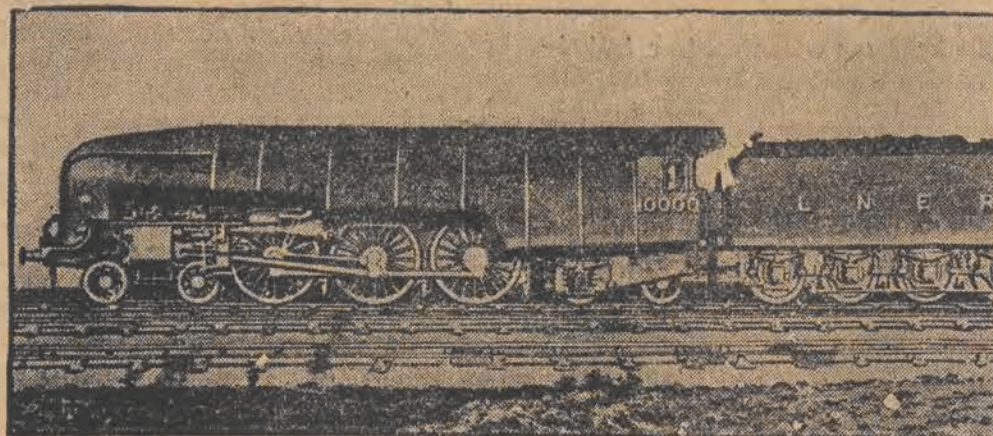
„Narodziny Pana Chrystusa” słynna rzeźba nieznanego mistrza włoskiego, znajdująca się w monachijskim muzeum.

Niespodziany wyjazd Papieża z Watykanu



Nie uprzedzając o swym zamiarze nawet najbliższego otoczenia, papież opuścił w tych dniach zupełnie niespodzianie Watykan i udał się samochodem do katedry św. Jana w Lateranie. Tam celebrował mszę na intencję 50-letniego jubileusza swego kapłaństwa. — Na zdjęciu: Katedra św. Jana (pośrodku, z dwiema wieżyczkami) jedna z najstarszych świątyń wiecznego miasta.

Lokomotywa--olbrzym



Największa lokomotywa angielska, olbrzym ważący 170 tonn, zbudowana została niedawno i w tych dniach puszczona po raz pierwszy w ruch.

Zima w Jastrzeżu



W Zakopanem oraz okolicach nastąpiła już zima w całej pełni.

Epidemia samobójstw w Japonii

London, 23 grudnia.

Donoszą z Tokio, że jedno z wychodzących w Japonii pism misyjnych zamieszcza korespondencję z Osaki o szerzącej się tam z niezwykłą gwałtownością epidemii samobójstw. W ubiegłym roku popełniono w Osace z górą 15.000 samobójstw. Jak wiadomo Osaka jest jednym z większych centrów przemysłowych Japonii.

Kup nalepkę przeciwgruźliczą!

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50; poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20.

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Czubczak